Nr 68. Kraków, Wtorek 11 Lutego 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). —

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

W niepewności.

(Telefonem).

(Odpowiedź cara na list cesarza. — Pesymizm. „Neue Freie Presse“ „pracuje w pokoju“ i bredzi o Polakach i prześladowaniu moskalofilów. — Zatarg austro-rosyjski trwa. — O Albanię. — Przygotowania do decydujących walk na Bałkanie. — Nowe rokowania pokojowe w Londynie).

Wiedeń, 11 lutego.

Książę Hohenlohe, który wczoraj powrócił z Petersburga, zachorował na influencę. — Wysiadłszy z wagonu, udał się książę Hohenlohe do urzędu telefonicznego i zawiadomił rodzinę, że czuje się niezdrów. Lekarz domowy, dr Deluk, który natychmiast przybył, stwierdził gorączkę z powodu przeziębienia, wobec czego ks. Hohenlohe położył się natychmiast do łóżka i zawiadomił o swem zasłabnięciu swego teścia, arcyks. Fryderyka, który, odwiedziwszy go, udał się do Schoenbrunnu do cesarza. Ponieważ ks. Hohenlohe nie mógł osobiście wręczyć odpowiedzi cara cesarzowi, pośredniczyło w tem ministerstwo spraw zagranicznych i arcyksiążę Fryderyk, który był wczoraj dwukrotnie u cesarza.

Treść odpowiedzi carskiej jest dotąd tak samo nieznaną, jak i treść listu cesarskiego. To też co do skutków misyi księcia Hohenlohego są tylko domysły, które przeważnie opiewają niepomyślnie.

„Neue Freie Presse“ donosi, jakoby w. książę Mikołaj Mikołajewicz, zięć króla czarnogórskiego, miał przybyć niebawem do Wiednia. — Wiadomość ta z żadnej strony nie znajduje potwierdzenia i zdaje się, jest tylko wynikiem tendencyj, uprawianych przez „N. Fr. Presse“, która ustawicznie przedstawia sytuacyę w świetle najkorzystniejszem.

Z tej samej tendencyi wypływają wczorajsze wywody „N. Fr. Presse“ o kwestyi polsko-ruskiej. „N. Fr. Presse“ zaznacza, że zamiar utworzenia uniwersytetu ruskiego wywołał w Petersburgu zaniepokojenie i dowodzi, że zamiar ten rządu austryackiego nie jest zwrócony przeciw Rosyi, tylko nakazany jest względami parlamentarnemi i względami na politykę wewnętrzną, tak, jak polityka, przychylna dla Polaków, wdrożona swego czasu przez rząd austryacki. W dalszym ciągu ubolewa „N. Fr. Presse“ nad rzekomym brakiem uwzględnienia prawosławia w Galicyi, co również przyczyniło się do naprężenia między Austryą a Rosyą.

W rzeczy samej jednak panują między temi mocarstwami poważne dyferencye w sprawie albańskiej. Zapewniają wprawdzie, że Rosya godzi się już na żądanie Austryi co przynależności Skutari do przyszłego państwa albańskiego. Wczorajsze jednak wiadomości o zwycięstwach Czarnogórców pod Skutari mogą wywołać w tym kierunku dalsze komplikacye. Rosya sprzeciwia się natomiast przyłączeniu Prizrentu do Albanii i żąda, aby miasto to, obsadzone obecnie przez Serbów, zostało wcielone do królestwa serbskiego. Powstała myśl utworzenia międzynarodowej komisyi dla ostatecznego ustalenia granic Albanii. Jak słychać, Rosya godzi się na ten zamiar.

Z pola walki na Bałkanie nie nadeszły wczoraj żadne wiadomości o jakichkolwiek decydujących zwycięstwach czy to Bułgarów, czy Turków. Zdaje się, że po obu stronach czynią przygotowania do rozstrzygających walk. Turcy przewożą wielkie masy wojsk z Małej Azyi.

Wiadomości o podjęciu rokowań pokojowych w Bukareszcie okazały się nieprawdziwe.

Natomiast zdaje się potwierdzać wiadomość, że były wielki wezyr Hakki pasza, mąż zaufania młodoturków, udaje się dzisiaj do Londynu, gdzie mają się rozpocząć nowe rokowania pokojowe. Główny delegat pokojowy turecki, Reszid pasza, który pozostał w Londynie, zwrócił się do ambasadorów mocarstw z prośbą o pośrednictwo, jednak bezskutecznie.

List z odpowiedzią cara.

(Telegr. „N. Reformy“).

Wiedeń. Odpowiedź cara, przywieziona przez ks. Hohenlohego, który zachorował, została cesarzowi doręczoną za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych.

Wiedeń. Książe Hohenlohe, który wczoraj powrócił z Petersburga, zachorował na influencę i leży w łóżku.

Pe[illegible]rg, 11 lutego.

„Rjecz“ dowiaduje się ze źródła rzekomo dobrze poinformowanego, że misyi ks. Hohenlohego należy przypisać pełne powodzenie. W ostatnich dniach między kierownikiem zagran[illegible]j polityki rosyjskiej a radcą ambasady austro-węgierskiej hr. Czerninem odbyły się konferencye, które wykazały, że między kierującemi kołami Rosyi i Austro-Węgier niema tak wielkiej różnicy zdań, aby nie można ich w sposób pokojowy rozwiązać. Misya ks. Hohenlohego wydała grunt dla rozpoczęcia pertraktacyj między oboma rządami.

Wojna.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Konstantynopol. Od onegdajszej nocy nie pojawiło się żadne urzędowe ogłoszenie o operacyach wojennych. Dzienniki donoszą, że sytuacya wojsk tureckich jest wszędzie dobrą. Bułgarzy zostawili na linii Czataldży koło Lasaköj dwanaście dział.

„Swięta wojna“.

Ateny. (Ag. at.). Kongres młodoturecki uchwalił w wilajecie smyrneńskim utworzyć korpusy ochotnicze po 600 do 800 ludzi, o charakterze religijnym, co wzbudza wielkie zaniepokojenie.

Na Gallipoli.

Berlin. „Lokal Anzeiger“ donosi z Constancy: Transporty wojsk, które pod wodzą Enver beja udały się do Gallipoli, wywołują wśród Turków wielkie zadowolenie. Rząd turecki rozporządza, jak się zdaje, wielkiemi środkami na cele wojenne. Olbrzymie zapasy amunicyi, żywności i różnego materyału wojskowego wysłano na różne tereny wojny. — Prawdopodobnie Turcy chcą odciąć Bułgarom połączenie kolejowe koło Rodosto.

Sofia. (Ag. bułg.) W sobotę próbowały znaczne siły tureckie ofenzywy na półwyspie Gallipoli, lecz po zaciętej bitwie i gwałtownym ataku Bułgarów zostały pobite i uciekły ku Bulair. Pole bitwy zasłane trupami, karabinami i armatami. Poległo 10 oficerów tureckich. Działanie bułgarskiej artyleryi i ataku piechoty było niszczące. Turcy mieli ogromne straty, porzucili sztandary, armaty, karabiny maszynowe i wielką ilość amunicyi. — Bułgarzy mają 412 rannych żołnierzy i 5 oficerów rannych, poległo 4 oficerów, liczba zabitych żołnierzy jeszcze nie jest stwierdzona, ale nie jest wielka.

Sofia. (Ag. bułg.). O próbie Turków wylądowania koło Podina donoszą: Onegdaj o godz. 7 rano dwa tureckie krążowniki, dwa torpedowce i sześć mniejszych okrętów, przybywszy z Kataburun, wysadziły na ląd koło miasta Podina około 250 ludzi. Dziesiąty batalion bułgarskiej straży zaatakował Turków mimo silnego ognia krążowników. Nieprzyjaciel cofnął się na pokład okrętów, zostawiając 25 zabitych i 16 jeńców. Bułgarzy mieli 3 zabitych i 18 rannych. O godz. 1 po południu okręty odpłynęły.

Konstantynopol. Pancernik „Inglaluje“ zbombardował Bogadow. Przybywający z Dardanelów podróżni opowiadają, że w onegdajszej walce koło Maltope w okręgu Gallipoli Bułgarzy mieli stu zabitych i rannych. Turcy zabrali do niewoli trzydziestu Bułgarów.

Na linii Czataldży.

Konstantynopol. Wczoraj o godz. pół do 4 po południu ogłoszono komunikat urzędowy: Wojsko w Derkos obsadziło bez oporu ufortyfikowane pozycye nieprzyjaciela. Lewe skrzydło, znajdujące się w marszu, w celu zaatakowania sił, operujących na wyżynie Osmanli, zmusiło dwa pułki bułgarskie do odwrotu. Nieprzyjaciel zaatakował nas w okolicy wielkiego jeziora i obsadził kilka pozycyj, które nasze wojsko z powrotem odzyskało. W Szarköj wylądowało wojsko i po walce zdobyło miasto. Bułgarzy mieli 200 zabitych. Jeden oficer bułgarski został wzięty do niewoli.

Sofia. (Ag. bułg.). Wszystkie usiłowania Turków, by na linii Czataldży przejść do ofenzywy, nie udały się. Odparto ich z wielkiemi stratami.

Z Adryanopola.

Sofia. (Ag. bułg.). Bombardowanie Adryanopola trwa dalej skutecznie.

Konstantynopol. Ostrzeliwanie Adryanopola trwa dalej, ale czyni słabe postępy.

Kolonia. „Koeln. Ztg.“ donosi z Dedeagacz: Uciekinierzy z Adryanopola opowiadają, że nie należy oczekiwać wcale rychłej kapitulacyi tej twierdzy. Głodu tam nikt nie cierpi. Brak tylko nafty i soli. Chorych jest mało. Na zarządzenie komendanta Szukri paszy otwarto w ostatnim czasie w mieście kinematograf, który cieszy się bardzo liczną frekwencyą. Wszystkie banki i szkoły w oblężonem mieście są pootwierane.

Krążownik turecki w rękach greckich.

Konstantynopol. Według prywatnych doniesień z Port Said, krążownik turecki „Hamidje“, który wracał z morza Czerwonego, gdzie zaopatrzył się w węgiel, osaczony został przez trzy okręty greckie i musiał się poddać.

Zwycięstwa Czarnogórców.

Cetynia. (Z urzędowego źródła czarnogórskiego). Po trzydniowej zaciętej walce, którą prowadzono koło Bardaniol, straty Czarnogórców wynoszą 2500 w zabitych i rannych; po stronie tureckiej padło 4000 ludzi; trupy zalegają pobojowisko.

Na Tarabosz i koło Rdicy walki, przed trzema dniami rozpoczęte, trwają jeszcze.

Mimo, że wojska walczą przeciw fortom, otoczonym drutem kolczastym, postępują, chociaż pomału, naprzód. Kilka szańców już zdobyto. Obustronne straty są dotkliwe; dokładne cyfry nie mogą być jeszcze podane.

Turcya pragnie interwencyi mocarstw.

Paryż. „Temps“ w depeszy z Londynu potwierdza, że ambasador turecki prosił Grea o inicyatywę mocarstw na rzecz pokoju. Grey odpowiedział, że jest do tego gotów, jeżeli Turcya urzędowo o to poprosi. Na to ambasador oświadczył, że nie ma polecenia formalnego o to prosić; chodzi wyłącznie o interwencyę u mocarstw, których rzeczą będzie podjąć inicyatywę, lub nie. Grey odpowiedział na to, że w takich warunkach potrzebne jest wyraźniejsze określenie prośby Turcyi.

Car sędzią rozjemczym.

Belgrad. Dzienniki donoszą, że w razie dyferencyj przy ostatecznym podziale zdobyczy, car będzie sędzią rozjemczym.

Rosya a zatarg Rumunii z Bułgaryą.

(Tel. „N. Reformy“).

Wiedeń, 11 lutego.

„Die Zeit“ donosi z Bukaresztu: Wielkie rozgoryczenie wywołuje ta stanowisko, zajęte przez Rosyę w konflikcie bułgarsko-rumuńskim. Rosya w ostatnim czasie kilkakrotnie ostrzegała Rumunię przed stawianiem zbyt wysokich żądań. Sądzą tutaj, ze Rosya nie chce dopuścić do porozumienia rumuńsko-bułgarskiego, gdyż w takim razie uczucie niezawisłości Bułgaryi jeszcze bardziej by się pogłębiło i Bułgarya wyswobodziłaby się zupełnie z pod wpływu Rosyi.

Zbrojenia morskie Niemiec i Anglii.

(Tel. „N. Reformy“).

Londyn. W Izbie niższej na interpelacyę co do stosunku sił floty niemieckiej i angielskiej odpowiedział lord Churchill, że w roku 1916 wynosić będzie liczba dreadnoughtów i krążowników niemieckich 26, angielskich 43.

Krzywdy polskie a parlament niemiecki.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Berlin, 11 lutego.

W parlamencie w dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem państwowym zarządu sprawiedliwości zabrał głos poseł Trąmpczyński. — Wywodził on: Zadaniem państwowego urzędu sprawiedliwości jest wspierać kanclerza w nadzorze nad wykonywaniem ustaw państwowych. Mowca zarzuca sekretarzowi państwa urzędu sprawiedliwości bierne zachowanie się, ponieważ spokojnie przygląda się naruszeniu praw przez Prusy, jak np. naruszeniu ustawy o swobodzie przesiedlania się. — Jest wprawdzie zabronione państwom związkowym przeszkadzać obywatelom państwa w drodze urzędowego wystąpienia w ich prawie nabywania własności i osiedlania się. Pruska administracya systematycznie narusza te prawa i ucieka się przy tem do czczych wykrętów, aby postępowaniu swemu nadać pozór prawny. Jest rzeczą niedopuszczalną zabraniać pewnym osobom mieszkania na pewnych gruntach.

W roku 1908 i 1909 Sejm Rzeszy wyraził zapatrywanie, że pruska ustawa wywłaszczająca nie zgadza się z ustawami państwowemi; powiedzieli to także mowcy stronnictwa wolnomyślnego. Obecnie, z okazyi dyskusyi nad naszą interpelacyą, powstał nagle jeden z mowców stronnictwa wolnomyślnego, pos. Pachnicke, i wyraził zapatrywanie, że chodzi tu o sprawę pruską. To przecież musi wywołać zdziwienie. Sejm Rzeszy ma tylko jeden środek do przeprowadzenia swej woli, a mianowicie poskąpić w uchwalaniu środków pieniężnych. Dopóki Sejm Rzeszy nie zdobędzie się na to, aby zaznaczyć swe prawa, tak długo Sejm pruski będzie miał prawo strojenia sobie z niego żartów. — W tych kwestyach zarzuciłem sekretarzowi państwa urzędu sprawiedliwości zachowanie się bierne.

Zapewne będzie on się zasłaniał brakiem kompetencyi. Jednakże nie potrafi on się czemś podobnem wymówić w sprawie czynności prokuratoryi z okazyi procesów z powodu strajku robotników węglowych w zagłębiu Ruhr. Nigdy w postępowaniu karno-sądowem nie popełniono tyle nadużyć, co wtenczas. Na stole prezydenta Izby złożyłem cały szereg wyroków, a były między nimi i takie, gdzie za nazwanie kogoś łamistrajkiem, względnie za wykrzyk „pfui“, wymierzano karę dwutygodniowego więzienia. Na każdy sposób postępowanie pruskiego zarządu sprawiedliwości z okazyi tego strajku ma cechę polityczną.

Ale gorzej jeszcze postępuje on tam, gdzie tylko w grę wchodzą Polacy. Zakazów zgromadzeń nie wydaje się wprawdzie tak często w zamieszkałych przez Polaków częściach kraju po rozstrzygnięciu wyższego trybunału administracyjnego, ale zwołującym natychmiast się oświadcza, że otrzymają mandaty karne, a to na podstawie wyroków wyższych sądów krajowych w Poznaniu i Kwidzyniu, które inaczej rozstrzygnęły, niż wyższy trybunał administracyjny. — Poza tem starają sobie w ten sposób poradzić, że uznaje się zgromadzenia poufne za publiczne. Przecież sędzia jest taksamo niewolnikiem stosunków, jak każdy inny człowiek, toteż oskarżamy rząd, że stworzył te stosunki, wśród których działają sędziowie. Już choćby ze względu na własne dobro, powinien się rząd wystrzegać wnoszenia do sądownictwa walki politycznej. Od 30 lat nie zamianowano ani jednego sędziego Polaka w Polskich częściach kraju. Pruskie ministerstwo sprawiedliwości odrzuciło prośbę o utworzenie sądu w polskiem miasteczku Kruświcy z klasycznem umotywowaniem, że „sprzeciwia się to interesom niemieckości, albowiem oprócz sędziego Niemca, trzebaby tam zamianować sekretarza i tłomacza, którzyby musieli być Polakami, a to wzmocniłoby polski stan“. Sędziów wraz z urzędnikami sądowymi pędzi się do urny i kontroluje się, jak głosowali, zaś w razie wstrzymania się od głosowania przesłuchuje się, dlaczego głosu nie oddali. Zarząd sprawiedliwości stwarza zatrutą atmosferę, w której padają dziwne rozst z gnięcia, gdy w sprawę wejdzie polityka. Zdanie „są jeszcze sędziowie w Prusach“, należy już do przeszłości.

Ustąpienie min. Hochenburgera?

(Telegr. „N. Reformy“).

Praga. „Narodni Listy“ donoszą z Wiednia, że minister sprawiedliwości Hochenburger ma się udać niebawem z powodu słabego zdrowia na dłuższy urlop, który ma poprzedzić jego ustąpienie.

Sytuacya parlamentarna.

(Telefonem).

Wiedeń, 11 lutego.

W kołach parlamentarnych obiegała wczoraj wiadomość, że sesya Rady państwa będzie przedłużona do 6 marca, dla załatwienia planu finansowego. Sejmy zaś zebrałyby się przed świętami wielkanocnemi na 14 dniową sesyę. Zważywszy, że istnieje zamiar zwołania z wiosną sesyi delegacyjnej, dla Sejmów pozostałoby bardzo mało czasu. Ostateczny program prac parlamentu ma być ustalony dzisiaj na posiedzeniu konwentu seniorów.

Wszystkie kluby radziły wczoraj nad planem finansowym. Nad tą samą sprawą obradowała wczoraj także komisya parlamentarna Koła polskiego.

Wniesienie projektu podatku zapałkowego wywołało w kołach posłów polskich różne opinie. Niektórzy są za radykalną reformą finansową, a nie dorywczą. Dlatego posłowie ci są za tem, aby już teraz rozpatrzyć projekty podatków luksusowych, zwłaszcza projektu podatku spadkowego. Temu ostatniemu projektowi sprzeciwia się rząd ze względu na trudności w Izbie panów, która sprzeciwia się podatkowi spadkowemu.

Wiele trudności sprawia sprawa rozdziału dochodów z podatku osobisto-dochodowego i wódczanego między kraje. Rząd proponuje, aby z nadwyżki z podatku osobisto-dochodowego ponad 115 milionów koron tylko 40 prc. przyznać krajom, podczas gdy w kołach polskich domagają się kwoty o wiele większej, i to według ilości ludności, a nie według efektywnego wpłacania podatków, czemu znowu sprzeciwiają się posłowie z Czech i Dolnej Austryi.

Z Rady państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 11 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów minister skarbu Zaleski przedłożył projekt ustawy o podatku od zapałek, który przewiduje dla zwykłych siarkowych zapałek podatek po 2 hal. od paczki, mającej najwyżej 80 zapałek; za każde dalsze 80 zapałek będzie się płacić dalsze 2 hal. — Dla innych zapałek w jakimkolwiek opakowaniu za 60 sztuk po 2 hal., dla woskowych 10 hal. Wedle tabeli statystycznej minister preliminuje dochód, licząc po 3 zapałki na głowę, 9,558.000 K rocznie, po 5 zapałek na głowę — 15,930.000 K. Wedle § 5 fabryki zapałek będą pozostawały pod kontrolą skarbową; taksamo sprzedaż. Dzień wejścia ustawy w życie nastąpi w drodze rozporządzenia. — Wedle § 15 obowiązywać będzie także podatek od przyrządów do zapalania do wysokości 2 K.

Minister sprawiedliwości odpowiedział na liczne interpelacye w sprawie konfiskat dzienników, stwierdzając, że w wielu wypadkach sądy zniosły konfiskaty; co do konfiskat mów poselskich w komisyach, zwrócił minister uwagę na orzeczenie trybunału kasacyjnego z 5 listopada 1912 r.

Następnie w III czytaniu 141 głosami przeciw 67 przyjęto ustawę o zwalczaniu chorób zakaźnych.

Przystąpiono do I czytania ustawy o ochronie w przemyśle piekarskim.

Pos. Losar podniósł wątpliwości ze stanowiska przemysłu piekarskiego i występował przeciw ustawie.

Przemawiali pp. Jiraszek, Muchicz, następnie generalny mowca „pro“ Reizes.

Wiedeń, 11 lutego.

W Izbie od godz. 7·30 mówi pos. Reizes jako generalny mowca „pro“. Oświadcza, iż jest za przedłożeniami, ale jego opór zwraca się przeciw ustawom finansowym, a w szczególności przeciw postanowieniom o wglądanie w księgi handlowe. On i pos. Breiter z tego powodu sprzeciwili się odesłaniu wszelkich przedłożeń rządowych do komisyi bez pierwszego czytania i bez dyskusyi. Spełnia temsamem przyrzeczenie, dane w interesie wyborców, dla których postanowienie wglądania w księgi handlowe stałoby się klęską.

Godzina 11 pos. Reizes mówi dalej.

Wiedeń, 11 lutego.

Pos. Reizes skończył swą mowę o pół do 12 w nocy.

Prezydent proponuje, żeby następne posiedzenie odbyć dziś rano. Pos. Reizes stawia wniosek, by ono odbyło się dziś po południu z nieco innym porządkiem dziennym. Z powodu braku kompletu, prezydent zamyka posiedzenie. Następne posiedzenie dziś rano.

O zarządzenia wojskowe.

Wiedeń. W Izbie zgłosili wczoraj socyaliści niemieccy interpelacyę, w której zapytują rząd, czy zamierza domagać się od wspólnego rządu z całym naciskiem, aby poczynione z powodu wojny bałkańskiej zarządzenia wojskowe zostały odwołane i powołani rezerwiści zapasowi jak najrychlej zostali uwolnieni.

Straszny wypadek w Zakopanem.

(Telefonem).

Dwie kobiety zabite, kilka osób rannych.

Zakopane, 11 lutego.

Wczoraj po południu zdarzył się na torze saneczkowym w Kuźnicach straszny wypadek. Wskutek nieostrożnej jazdy „bobsleigh“, prowadzony przez p. Szyszyłowicza, w szalonym pędzie skręcił w bok i runął do rowu. Następstwa wypadku były przerażające: z ośmiu osób, znajdujących się na „bobsleighu“, dwie poniosły śmierć, prowadzący p. Szyszyłowicz ciężko ranny, reszta odniosła lżejsze rany i potłuczenia.

Wiadomość o tragicznym wypadku wywołała w całem Zakopanem wrażenie przygnębiające.

Zakopane, 11 lutego.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się na skręcie drogi w odległości około 100 kroków od zakładu w Kuźnicach. Smierć poniosły panie Grabowska i Potworowska. Według niesprawdzonej dotąd wiadomości, obie ofiary nieszczęśliwego wypadku pochodzą z Poznańskiego. — W Zakopanem mieszkały w pensyonacie „Podlasie“, prowadzonym przez pp. Szyszyłowiczowe, matkę i córkę.

Mimowolny sprawca wypadku, p. Szyszyłowicz, wyrzucony z boksleighu, padł piersią na stwardniałą grudę, przyczem — jak opowiadają — doznał zgniecenia klatki piersiowej, złamania nogi i wybił sobie wszystkie zęby.

Wśród ciężko rannych ma być także synek p. Potworowskiej. Zwłoki nieszczęśliwych ofiar przewieziono do kostnicy.

Drugi odkrywca bieguna południowego.

(Telegr. „N. Reformy“).

Londyn. „Glob“ ogłasza depeszę z Nowej Zelandyi, że kapitan Scott dotarł do bieguna południowego 18 stycznia 1912 r., w powrocie jednak ekspedycya została zasypana przez zamieć śnieżną i zaginęła. Innego potwierdzenia tej wiadomości niema.

Zaburzenia w Tokio.

(Tel. „Nowej Reformy“).

Tokio. Wczoraj po południu i wieczór przyszło do burzliwych demonstracyj przeciw gabinetowi. Demonstracye skierowały się głównie przeciw redakcyom dzienników, sprzyjających rządowi. Lokale redakcyjne tłum usiłował zniszczyć. Na wielu miejscach podłożono ogień. Personal redakcyjny jednego dziennika uderzył na demonstrantów z szablami. Wiele osób zostało zranionych. Z okien redakcyi strzelano do tłumu. Trzy osoby zostały zabite.

Zawieje śnieżne w Rosyi.

(Telegr. „N. Reformy“).

Petropawlowsk. Z powodu niezwykłych zawiei śnieżnych przez pięć dni komunikacya była przerwana.

Nowa rewolucya w Meksyku.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Meksyk. Madero i członkowie gabinetu znajdują się jeszcze w pałacu narodowym, w którego okolicy toczą się krwawe walki. Minister wojny gen. Ruez odniósł ciężkie rany. Wielu wyższych oficerów postradało życie, jak sądzą, z ręki własnych żołnierzy, albowiem starali się wstrzymać ich od połączenia się z powstańcami. Diaz po wielkim oporze zajął arsenał. Z innych miejscowości meksykańskich donoszą również o powstaniu.

Meksyk. Madero z rodziną uciekł do poselstwa japońskiego. Miasto było wczoraj spokojne. W nocy z soboty na niedzielę zginęło 250 osób, kilkaset jest rannych.

Meksyk. Mosty między Meksykiem a Toluka spalone. Syn generała Rejeza popełnił samobój-

stwo z rozpaczy po stracie ojca, który zginął w rewolucyi.

Nowy Jork. „N. J. Herald“ donosi: Rząd poczynił przygotowania, aby wysłać okręty wojenne do Meksyku.

Telegramy

z dnia 11 lutego.

Berlin. Cesarz Wilhelm odroczył swój wyjazd na Korfu do marca.

Skarga na starostów galicyjskich.

Wiedeń. „Die Zeit“ donosi: Towarzystwo okrętowe Canadian-Pacific i Cunard Line zamierzają wnieść do ministerstwa spraw wewnętrznych zażalenie przeciw starostom galicyjskim, którzy emigrantów rosyjskich wstrzymują od emigracyi via Tryest i wysyłają do stacyj pruskich na linię niemiecko-północnego Lloydu.

Sprawa podatku od budynków fabrycznych.

Wiedeń. Wczoraj bawiła tu deputacya wszystkich Izb handlowych w Austryi, w której skład wchodził z Krakowa p. Epstein. Deputacya udała się do ministra skarbu Zaleskiego z prośbą o uregulowanie podatku od budynków fabrycznych. Minister przyrzekł życzliwie rozpatrzyć sprawę.

Zaręczyny córki cesarza Wilhelma.

Berlin. Uważają tu za pewne, że dziś odbędą się zaręczyny księżniczki Wiktoryi Luizy, córki cesarza Wilhelma, z ks. Ernestem Augustem, synem ks. Cumberland.

Zaostrzenie kary za szpiegostwo.

Bukareszt. Senat przyjął ustawę o zaostrzeniu przepisów karnych za szpiegostwo.

Kiamil pasza w Aleksandryi.

Londyn. (B. Reutera) Kiamil pasza przybył do Aleksandryi.

Uregulowanie żeglugi powietrznej.

Londyn. W Izbie niższej rząd przedłożył bil o uregulowaniu żeglugi powietrznej. Między innemi jest tam postanowienie, że jeżeli statek powietrzny na dany znak nie oddali się z okolicy wzbronionej, wolno do niego strzelać.

Wybryki angielskich sufrażystek.

Londyn. Sufrażystki wybiły wczoraj szyby w wielu klubach, a także w pałacu ks. Szleswicko-Holsztyńskiego.

Wybuch bomby.

Cerlele (prow. Castelon, na pograniczu Francyi i Hiszpanii). Z powodu eksplozyi bomby kościół zupełnie zniszczony.

Kronika.

Kraków, wtorek 11 lutego.

Kalendarzyk kościelny: Zjawienie NMP. w Lourd.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 6 min. 58; zachód o godz. 4 m. 51; długość dnia godzin 9 min. 53.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Niekiedy pochmurnie, niestale, pogodnie, mierne wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Szlakiem legionów“.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły ludowej (ul. Podwale 6) przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4 po południu do 10·30 wieczór W niedziele i święta od godz. 3 do 11 wieczór.

Koncert Casalsa w Starym Teatrze o godzinie 8 wieczór.

Odczyty:

„Wielka poezya dramatyczna w związku z rozwojem teatru“ dr Józef Flach w auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej o godz. 6 wieczó.

„Budowa ciała ludzkiego“ (z obrazami świetlnymi) dr M. Lipcówna w sali przy ul. Zwierzynieckiej l. 14 o godz. 7 wieczór.

XVII Wystawa „Sztuki“ w Pałacu Sztuk pięknych przy Placu Szczepańskim codziennie od godz. 10 rano do 4 po południu.

Salon Związku artystów ul. Bracka l. 6, dom „pod Meduzą“ otwarty od godziny 10 do 1 w południe.

Wystawa przemysłowa w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28).

Teatr miejski we Lwowie: „Pajace“ i „Cavalleria rusticana“.

Na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia Rady miejskiej znajdują się następujące sprawy: 1) Sprawa powołania nowych radców miejskich w miejsce ubyłych przez śmierć; 2) sprawa zwolnienia p. Selskiego z kontraktu dzierżawy teatru miejskiego i rozpisanie konkursu na nową dzierżawę; 3) przyjęcie oferty Szufinowicza na wywóz nieczystości z miasta; 4) regulacya ul. Królewskiej na Nowej wsi; 5) sprawozdanie dyrektora archiwum aktów dawnych m. Krakowa; 6) przejęcie na utrzymanie gminy zakładu wychowawczego dla bezdomnych chłopców; 7) reasumpcya uchwały co do linii regulacyjnej ul. Podbrzezie; 8) utworzenie drugiej posady maszynisty w rzeźni miejskiej; 9) wybór delegata Rady do komisyi dla popierania przemysłu fabrycznego; 10) obecny stan koncesyj gospodnio-szynkarskich w Krakowie i sprawa niedawania koncesyi na szynki tak długo, aż dojdzie się do stosunku 1 szynk na 1000 osób, oraz sprawa utworzenia organu do wykonywania ścisłej kontroli nad przemysłami gospodnio-szynkarskimi w Krakowie; 11) wybór członka do Rady nadzorczej kolei kocmyrzowskiej i członka Rady szkolnej okręgowej miejskiej.

Następnie odbędzie się posiedzenie tajne, na którem Rada załatwi szereg spraw personalnych i przyjęć do gminy, między innemi Rada zajmie się sprawą emerytury dla artysty dramatycznego p. Leona Stępowskiego, który przed rokiem ustąpił ze sceny krakowskiej.

Ze Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli donoszą nam: W uznaniu wybitnych zasług około założenia i rozwoju Związku, jakie położył pierwszy jego prezes, radca dworu Maryan Biliński, walne zebranie tej instytucyi na posiedzeniu w dniu 7 maja u. r. jednomyślną uchwałą zamianowało go swym członkiem honorowym. Wypełniając powyższą uchwałę, prezydyum Związku z drem M. Zawadzkim na czele wręczyło onegdaj radcy Bilińskiemu dyplom w pięknej oprawie.

Sensacyjne aresztowanie. Z Rzeszowa telefonują nam: Wczoraj aresztowano tu właściciela banku zastawniczego Andrzeja Pachotę. Bank ten padł niedawno ofiarą włamania. Pachota był swego czasu urzędnikiem Banku parcelacyjnego i znany jest z procesu Deskura. Przyczyna aresztowania nieznana.

Odznaczenie. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał tytuł radcy rząd wego dyrektorowi gimnazyum w Mielcu Romanowi Moskwie i dyrektorowi gimnazyum w Jaśle Józefowi Słotwińskiemu, obom z okazyi przeniesienia się na własną prośbę w stan spoczynku.

Zmarli.

Marya z Niemczewskich Markiewiczowa, wdowa po adwokacie krajowym, zmarła w 69 roku życia w Krakowie 9 b. m.

STANKO KARADŻOW.

Marysia i Rózia.

Wesoły szkic z życia maluczkich.
(Wolny przekład z bułgarskiego).

5 (Ciąg dalszy.)

— Jo juz chciałam jem zwymyślać, abo pójść do pana nasego na skarge... ale ony furt chytajom mnie za spodnice i krzycom: „Marysia piesek!?...“ Tak juz jo, nie wiele myślęcy, jak sie odwine, jak jem prasne w ocy: Idź do dyabła!... Nie tykaj Marysi!... Marysia majn — duświajn!.. I juzem sprawiedliwie zła była, bo dyć to obraza bosko, zeby takie dziecko pieskiem przezywali!... az tu ony mnie obłapiom i przeprasajom i głaskajom po gembie i śmiejom sie, durne, a same nie wiedzom, co i dlacego... Niechze jem tam pon, z łaski swojej, dokumentnie wytłumacy, ze psecie z tem pieskiem, to nie przystoi...

Można sobie wyobrazić, jak się nabiedziłem, zanim doszedłem po nici do kłębka, a nie miałem pod ręką dowcipu i domyślności „białej ciotki“. Ostatecznie dowiedziałem się, że stroskane chorobą Marysi dziewczęta, biegały za jej piastunką i pytały „ob es Marischa besser geht?...“ a poczciwa Rozalijo Nosek brała te wszystkie „pesser“ za zwyczajne nasze... pieski. No i awantura na gładkiej drodze. (Podobnie się „rzec miała“ i z codziennem „wie geht's?“, które w języku Rózi brzmiało jak lekceważący „figec“).

Tymczasem „wpadłeś między wrony — musisz krakać, jak i ony..“

Łatwiej było dostać się do kuchni, niżeli się z niej wydobyć. Dziewczęta, korzystając z mej obecności i panny „Kinderfrau“, nuż wypytywać, ile ma lat, skąd pochodzi, jakiej narodowości, czy miała narzeczonego etc. etc. w nieskończoność. Najtrudniejsza była sprawa z pytaniem, jak się nazywa.

— Co ony chcom, prose Pana? — przerywa Rózia ciekawie.

— Chcą się dowiedzieć, jak się Rózia nazywa.

— No, ta jagzez?... dyć Rozalijo Nosek! — odpowiada z godnością „Kinderfrau“ z wyrazem głębokiego zdziwienia i pogardy nawet, że tego dotychczas mogą nie wiedzieć.

— No, tak. Ale one nie rozumieją tego, gdyż to brzmi po polsku. Trzebaby im to wytłomaczyć na niemieckie.

— A, jagzez? po niemiecku Rozalio Nosek inacy sie bedzie wołać? — To jagze? Niekże jem Pon powie, kiedy tak kcom wiedzieć?... — Hm... dziw, ze to inacy... Jakze to inacy...

— Ha, no, nie inaczej, tylko „Rosalie Näschen“ — bąknąłem pod nosem, walcząc ze skrupułami na myśl, co się stanie, gdy nazwisko „Kinderfrau“ przetłómaczę na niemieckie.

Salwy śmiechu bez końca...

— Nüschen! Nüschen! Orzeszek! — wykrzykuje jedna za drugą, nie dosłyszawszy należycie moich słów.

— Przepraszam bardzo! — wołam zdziwiony i przerażony, że sam jeszcze pogorszyłem sytuacyę. — Nie Nüschen — tylko Näschen! Nosek!

Tego jeszcze trzeba było na dobitek. Nazwisko biednej „Kinderfrau“ w porównaniu z jej postacią i obliczem wywoływało raz po raz spazmy śmiechu. Dziewczęta rozbiegły się po całym pensyonacie, podając dalej wesołą wiadomość i zanosząc się od radości.

Jedna tylko Rózia stała nieporuszona. Początkowo brała się za boki i wtórowała innym; niebawem jednak, gdy się spostrzegła, że sama jest powodem śmiechu i że się jej rozbawione dziewczęta przypatrują ciekawie, zmięszała z wyrazem śmiechu pogardę i dumę i wydąwszy rasowe wargi, spojrzawszy na gawiedź z góry, odwróciła się i wybiegła z kuchni. Niezadowolenie z dziewcząt i ze mnie wyraziła odrazu wobec swych „państwa“, oświadczając, że „pon jem wsyćko powiedzioł o mnie i one sie śmiejom, jak opentane...“

Uczucie niesmaku i kilkudniowe zadąsanie Rózi, która zwyczajnie tak chętnie ze mną gwarzyła, były mi sprawiedliwą zapłatą za tę przypadkową przykrość, jaką jej, niechcący, wyrządziłem

Tymczasem rozbawione „Küchenmädchen“ poruszyły całą „krainę Renu“. Kilka z nich, wpadając do przedpokoju, potrąciło jakiś bardzo drogi wazon na kwiaty i rozbiło go na drzazgi. Po przeraźliwym łomocie nastała bolesna cisza i łzy, jakoby na dowód prawdy świętych słów przysłowia, że „każdy śmiech płaczem się kończy“.

Sala jadalna „zerwała się na równe nogi“. Niemki chwyciły się za „brunhildowe“ łona, szwabi z godnością kufle od ust odjęli. Kuchnia i fraucymer zleciał się na ratunek. „Herr Ober“ posunął, jak na nartach... Tylko gospodarz nie wzruszył się ani na chwilę, uśmiechnięty stał pod kredensem i jak wielbłąd chwiał się na pedałach... Krew rasowa! meklenburska!

„Er hat doch seine Ruhe!...“

V.

Marysia chora.

Drobniutkie ciałko zniknęło gdzieś w przestrzeniach łóżka. Pyzata zazwyczaj twarzyczka zmalała w dwójnasób i tylko błękity wielkich oczu świeciły zdala, niby dwa cudne bławaty na białej poduszce. Dokoła nich rumieniec gorączki spalił blade policzki, dobywając czerwień niezdrową na wargi, na skronie, na uszka nawet, co zdala jak płatki młodego maku wyglądały. Żółte światło przysłoniętej lampki zaledwie przebijało delikatną pajęczynę ich tkanki dwoma promieniami z róży, spływając z pod główki dziecięcej.

A loki? — Niby kaskady płynącego złota! Toczyły się jedne swobodnie, bezwładnie, inne się zbiły w faliste kłęby, świecąc tarczami blasku złotego — a kilka promyków jakby wiatr uniósł, tworząc nad główką tęczę stubarwną, w której tonęły i blaski złota i ócz bławaty i krwi rumieńce i bladość lica.

Leżało tak biedactwo bez ruchu, ciche i pokorne, z rączętami, wyciągniętemi wzdłuż ciała. Pierś falowała szybko i nierówno, drżąc, niby ptaszę schwytane, czekające końca. Z nóg ledwie ślady, ginęły w fałdach kołdry. I wkoło cisza...

Nawet „pan Pec“, ułożywszy się obok Marysi na skraju poduszki, wetknął pyszczek za obicie łóżka, jakby się łzami zalewał z rozpaczy; łapą się chwycił sznurowej kraty, drugą skręconą zgniótł ciężarem ciała i leżał bez ruchu... na brzuchu...

Aleź bo wy nie wiecie, kto to był „pan Pec!“ Otóż, „pan Pec“, był to sobie bardzo przyjemny i wesoły, kudłaty jegomość. Ludzie często nazywali go „misiem“, „niedźwiadkiem“, „berem“, ale to nie był żaden niedźwiedź ani „ber“, tylko „pan Pec“ i... już! Maryni najwierniejszy druh, obrońca, anioł stróż, towarzysz podróży, przyjaciel domu, czuły małżonek, jedyny narzeczony, pokorny sługa, tajny doradca, spowiednik zwierzeń, kuchmistrz i lokaj, kozioł ofiarny i wół roboczy, „najukochańse dziecko“, i wszystko, wszystko, czem tylko mógł być we wszystkich ważnych — ważniejszych i najważniejszych chwilach długiego żywota Marysi.

W zamian za tę ważną służbę, nieposzlakowany charakter i niemal bezwzględne milczenie we wszystkich przeciwnościach życia, cieszył się „pan Pec“ wyjątkową łaską swej pani i towarzyszki, czułością i zaufaniem, jakiem nie obdarzała nawet żadnej z swych porcelanowych i szmacianych córek, żadnego nawet ze swych „golasków“.

Dziś jednak porzuciła go Marysia w kącie, zapomniała o nim, niewdzięczna, o tym towarzyszu nieodstępnym, którego przez tyle tygodni włóczyła po wszystkich zaroślach lasów, po piaskach wybrzeża i kątach pensyonatu. Sypiać z nią zawsze musiał, choćby Marysia na chwileczkę tylko zmrużyła oczęta. Zawsze na wznak, tuż koło Marysi z łapkami pod kołdrą, a gdy Marysi bardzo smutno było, to musiał ją nawet objąć serdecznie i bardzo, bardzo silnie przycisnąć do piersi. Wtedy usypiała prędko i zapominała o wszystkich strapieniach. (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 10 lutego.

HOTEL BELVEDERE, ulica Basztowa, l. 27, w pobliżu dworca kolej. (Pokoje od 2 koron. Łazienki, restauracya i kawiarnia na miejscu): Józef Burschik z Skalca, Józef Dryjski z Miechowa, Franciszek Santore z Pragi, Natan Halpern z Przemyśla, Jan Martlowski z Mogiły, Franciszek Pasztyka z Czortkowa, prof. Józef Blicharski z rodziną ze Lwowa, Stanisław Hartman z Krakowa, August Gatty z Wiednia, dr Jan Wiśnicki z Chrzanowa, Karol Polityński ze Lwowa, Marya Groser z Rzeszowa, Piotr Abłamowicz z Truskawca, Adolf Gunther z Mysłowic Kazimierz Pawlikowski z Mielca, Edward Jampel z Sambora, Jakóbowie Rozwadowscy z Piotrkowa, inż. Julian Michlewicz ze Lwowa, Michał Pelc z rodziną z Rzeszowa, dr Józefowie Wojnowscy z Budsanowa, dr Mikołaj Paryski z Poznania, Tadeusz Mokrzycki z Warszawy Karol Frayer, Mieczysław Wiśniewski z Krakowa.

NOWY HOTEL NARODOWY, własność dra Adamskiego, ul. Poselska, 22. (Gruntownie odrestaurowany. Parkiety światło elektryczne, restauracya, łazienki i stajnia w miejscu. Pokoje o 1 łóżku od 1.80 do 3.50 K, z dwoma od 3.50 do 7 K.) Jan Witkowski z Wiednia, Jadwiga Strakowa z córką ze Stryja, Zofia Śmmiechówna z Tenczynka, Józef Dusza z Bystry, Stanisław Świerk z Ropczyc, Józef Sommer z Opawy, Józef Weiss z Krakowa, Janina Papierkowska z Warszawy, Ferdynand Kołońsk z Jasła, Karol Janowski z Czernichowa, Karol Znamirowski ze Lwowa, Ignacy Ordelt z Czudca, Eustachy Zarzycki z Wrocławia, Juliusz Steiner z Opola, Janina Stawecka z Warszawy, Gabryela Rotermund z Karwina, dr Adam Nawroczyński z Miechowa, Fryderyk Stofer z Wiednia.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.